

bis

BIULETYN
INFORMACYJNY
SAMORZĄDU
STUDENTÓW

AGH 2

N° 42 - egzemplarz bezpłatny

Kraków, 14.02.1994 r.

ŚWIĘTO ZAKOCHANYCH 14 LUTY



WSZYSTKIM ZAKOCHANYM
POZOSTAŁYCH 364,
WSPANIAŁYCH,
ROZKOCHANYCH DNI

życzy Redakcja

Dziś w numerze:

➡ **Rektorzy i studenci przeciwko takiemu budżetowi**

- str. 2

➡ **„Sami o sobie”**

- czyli „Historia zakrwawionej ciżemki” str. 3

➡ **O AISEC-u**

- i o pieniążkach, czytaj na str. 4

➡ **”Bystrzaki”
u źródeł Nilu**

- drugi odcinek reportażu z wakacyjnej wyprawy, na str. 5

➡ **Zjazd OPSS**

- obszernie sprawozdanie z wysokich obrad wysokiego Zjazdu, na stronach 6 i 7

➡ **Podstuchane, zastłyszane na Miasteczku**

znajdziesz na str. 8

➡ **„Ślepa babka”**

- czyli kto z kim w co się bawi, dowiesz się na str. 9

➡ **Jestem z „BESTem”**

- tym razem propozycje na wakacje - str. 10

➡ **W „Cichym Kąciku”
leją w morde**

- poczytaj na str. 11

➡ **St Valentine's Day**

- str. 12

Rektor AGH zwyczajnym!

Z prawdziwą przyjemnością, w imieniu całej braci studenckiej, ślemy na ręce Pana Rektora prof. zw. dr hab. Mirosława Handke serdeczne gratulacje z okazji uzyskania tytułu profesora zwyczajnego nauk chemicznych. Uroczysty odbiór nominacji, z rąk Prezydenta RP, miał miejsce 24 stycznia w Belwederze. Jeszcze raz serdecznie gratulujemy!

Uwaga studenci I roku - Przypominamy, że możecie ubiegać się o stypendium socjalne. Jest tylko jeden mały warunek - musicie mieć zaliczony semestr zimowy. Dla tych pechowców, którym się ta sztuka jeszcze nie udała, też nie straconego. Będą mogli otrzymywać stypendium socjalne po zdaniu ostatniego egzaminu - oczywiście bez możliwości wyrównania wstecz. Taka mała kara dla spóźnialskich, a jednocześnie pewne dowartościowanie pilniejszych.

Większe stypendia? - Najprawdopodobniej wzrosną stypendia socjalne. Podwyżka nastąpiłaby w marcu, ale decyzje zapadną już w połowie lutego. Zwiększenie podstawy naliczania uzależnione jest jednak od kilku czynników, jak dotąd nieznanymi. Najważniejszy z nich to wysokość środków przeznaczonych w tym roku na Fundusz Pomocy Materialnej - ale o nim będzie dopiero wiadomo po uchwaleniu budżetu RP. Ma również wzrosnąć kwota najniższego zasadniczego wynagrodzenia asystenta, od której zależy wysokość stypendiów otrzymywanych przez studentów. Z przecieków wiadomo, że będzie to kwota w wysokości 1.9 mln złotych.

Stop dla ZOS-u! - Pod koniec ubiegłego roku miały miejsce przymiarki ZOS-u do kolejnej podwyżki odpłatności za miejsce w akademiku. Przedstawiono kalkulację na 1994 rok, według której całoroczne koszty utrzymania Miasteczka miałyby być pokryte z kieszeni studenta, ewentualnie na wakacje złożyłyby się Uczelnie. Czyli powielany od wielu lat model „spokojnych wakacji” dalej funkcjonuje. Na szczęście po bliższej analizie kosztów okazało się, że są pewne rezerwy, niektóre rzeczy można policzyć inaczej. Koniec końców, wyszło na to, że aktualna dopłata w pełni wystarczy. W związku z tym dementujemy pogłoski o niebotycznych podwyżkach cen akademików. Tak na marginesie, nową, poprawioną kalkulację ZOS przygotowuje już od ponad miesiąca. Ciarki przechodzą na samą myśl. Co to będzie, co to będzie...

Ciepłe wiatry z Senatu. Istotny wpływ na odpłatność za DS miała decyzja Senatu o zwolnieniu Miasteczka z obciążenia z tytułu kosztów ogólnych Uczelni. Przygotowana przez Senacką Komisję Budżetową propozycja została przyjęta przez Senat co odciążyło roczne koszty utrzymania Miasteczka o ok. 2 mld zł - średnio 35.000 zł miesięcznie na przeliczeniowe miejsce na Miasteczku.

Kończy pracę **Komisja ds Miasteczka Studenckiego** (powołana przez Prorektora ds Nauczania). Plonem kilku, wielogodzinnych spotkań jest raport zawierający analizę aktualnej struktury Miasteczka oraz propozycje zmian, które doprowadziłyby do obniżenia kosztów jego utrzymania. Obszerne fragmenty tego raportu będziemy starali się drukować w kolejnych numerach BIS-a.

Stanowisko Kolegium Rektorów Szkół Wyższych miasta Krakowa

w sprawie projektu ustawy budżetowej na rok 1994

Projekt ustawy budżetowej na rok 1994 przygotowany przez Rząd RP przewiduje poziom dotacji na szkolnictwo wyższe (dział 81) około 113% poziomu roku 1993, a więc znacznie niższe niż przewidywany poziom inflacji. Jest to mniej niż przewidywana dotacja dla oświaty i wychowania - około 125%, nie mówiąc o poziomie 152% dla urzędów naczelnych organów władzy, kontroli i sądownictwa (dział 99). Kwota tej dotacji (obliczona w cenach stałych z roku 1990) spadła z około 4,7 biliona w roku 1990 do około 2,9 biliona w roku 1993, a rok 1994 byłby następnym rokiem znaczącego spadku tej dotacji. Tak niskich nakładów na tę sferę działalności państwa nie było w historii. Mimo drastycznego spadku dotacji szkoły wyższe podjęły w ostatnich latach ogromny trud reform organizacyjnych, w wyniku których nastąpiło wyraźne zwiększenie liczby studentów przy jednoczesnym zmniejszeniu stanu zatrudnienia i mimo wzrostu kosztów utrzymania uczelni (wzrost płac, wzrost cen materiałów i energii, wprowadzenie VAT itp.). Uczelnie nie mają więc możliwości redukcji wydatków bez ograniczenia przyjęć do studia w roku ak. 94/95. Obniżenie realnej wartości dotacji powoduje również dramatyczne ograniczenie funduszu pomocy materialnej dla studentów co już powoduje, że warunki ekonomiczne stają się barierą do podjęcia studiów przez zdolną młodzież z rodzin gorzej sytuowanych lub pochodzących spoza dużych ośrodków akademickich. W dobrze rozumianym interesie społeczeństwa naszego kraju zwracamy się do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o wniesienie i uchwalenie poprawki do ustawy budżetowej zwiększającej poziom dotacji dla szkolnictwa wyższego przynajmniej do poziomu przewidywanego dla oświaty i wychowania. Dalsze ograniczanie środków na finansowanie szkół wyższych zagraża podstawom ich egzystencji a uzyskane tą drogą oszczędności są mało znaczące dla budżetu państwa. Mamy nadzieję, że nasz apel zostanie zrozumiany i poparty przez ogół społeczeństwa naszego kraju i rok 1994 będzie rokiem, w którym przynajmniej zostanie utrzymany stan roku 1993 a kolejne lata będą już latami wzrostu dotacji do szkolnictwa wyższego zgodnie z deklaracjami Premiera Rządu RP i programem wyborczym partii koalicyjnych.

Kraków 1994.02.04

Sz.P. Posel Jerzy Zdrada
Z-ca Przewodniczącego Sejmowej Komisji
Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego
Warszawa, ul. Wiejska 6

Kraków 07.01.94

Stanowisko Porozumienia Samorządów Studenckich Szkół Wyższych Krakowa

w sprawie projektu ustawy budżetowej RP na rok 1994

W imieniu studentów szkół wyższych m. Krakowa apelujemy do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej o wprowadzenie zmian do projektu Ustawy budżetowej na rok 1994, zwiększających dotację na szkolnictwo wyższe w stopniu zaspokajającym jego potrzeby.

Przewidywany, w projekcie Ustawy budżetowej na rok 1994, poziom dotacji na szkolnictwo wyższe w wysokości 113% poziomu roku 1993 jest znacznie niższy niż zakładany poziom inflacji (ok. 25%), co w drastyczny sposób spowoduje obniżenie realnych nakładów na tę sferę działalności państwa i zgrozi jej dalszej egzystencji.

Szczegółne obawy studentów związane są z rocznym obniżaniem poziomu dotacji na pomoc materialną dla studentów, wskutek czego studia stają się dostępne tylko dla młodzieży ze środowisk dobrze sytuowanych.

Obniżenie realnej wartości dotacji na szkolnictwo wyższe spowoduje również przekreślenie zamierzeń wielu uczelni o zwiększaniu liczby studentów oraz odstąpienie od realizacji ważnych programów naukowych, co jest sprzeczne z deklaracjami Premiera Rządu RP i programami wyborczymi wszystkich partii politycznych.

Mamy nadzieję, że nasz apel zostanie przez panie Posłanki i panów Posłów zrozumiany i poparty, co pozwoli uniknąć niepokojów w środowisku akademickim.

Karnawał to już prawie wspomnienie, jeszcze tylko ostatki i posypiemy sobie głowy prochem w akcie pokory, bo przecież jesteśmy tylko pyłkiem wszechświata. Natomiast ile ten pyłek ma w sobie wigoru, wiedzą chyba najlepiej portierzy pracujący w naszych tymczasowych domostwach, czyli akademikach.

Do sprawy różnego rodzaju uciech akademikowych i ekscesów z tym związanych już parę razy nawiązywałem, jednak ponieważ nie wierzę w rytualne posypanie popiołem ostudzi temperamenti wcale nie małej grupki wyznawców imprezy na całego, chciałbym ten temat kontynuować.

Każdy wie, że impreza jest czymś zupełnie naturalnym w życiu każdego studenta, jest po prostu niezbędna do prawidłowego funkcjonowania naszych przeciętnych jestestw. Nie ma co się długo rozwodzić na ten temat, bo i tak niejeden elaborat można by stworzyć i w efekcie byłoby to niepotrzebne wobec oczywistego faktu, natomiast w dalszym ciągu dyskusyjna jest sprawa efektów ubocznych tego naturalnego odprężania się.

Nie dotyczy to tych co mieszkają w „jannikach”

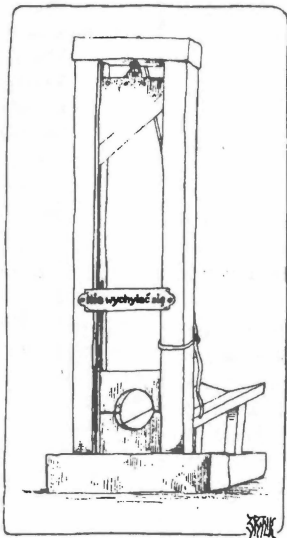
Bardzo powszechną zabawą, co niektórych osobników, był triumfalny przejazd windą po wszystkich piętrach i radosne kopanie w prostokątne szyby drzwi, przez które dostajemy się do wnętrza tegoż środka transportu. Nie mam zamiaru analizować tego co dawało lepszy efekt, czy kopanie w czasie ruchu z dołu do góry czy z góry na dół, bo można sprawdzić to sobie empirycznie (do czego nikogo nie namawiam), natomiast wartym zastanowienia jest to, jak taka zabawa skończyła się dla jednego z twórców takiego właśnie happeningu.

Mogli to obejrzeć mieszkańcy Olimpu przechodząc któregoś czwartkowego wieczoru koło tamtejszej portierni. Na podłodze leżał chłopiec z uniesioną na stołku nogą, wokół natomiast rozpościerała się duża kałuża krwi. Stopę leżącego okrywała szmatka dokumentnie przesączona krwią niefortunnego „dawcy”, a noga ściśnięta była w dwóch miejscach opaskami. Krótko mówiąc jatka na całego. Sądzę, iż po poczynionym wstępie nie muszę wyjaśniać skąd taka rozrzutność tego cennego płynu, dodam tylko iż facet miał szczęście, że kawałek jego osoby nie został na którymś z pięter.

W nawiązaniu - do wszystkich

Przechodziłem parę godzin później koło portierni. Nie było już śladów po źle zorganizowanym punkcie krwiodawstwa. Dyżur miała Pani Stenia, portierka znana wszystkim mieszkańcom Olimpu. Zapytałem Panią Ste-

nią jaki miało przebieg to całe zdarzenie, chcąc dowiedzieć się trochę szczegółów? W odpowiedzi roztrzęsiona jeszcze Pani Stenia wyrzuciła z siebie całą litanię wyrzutów. Właściwie mogłem się spodziewać tego typu reakcji po tym co się stało, ale kogo dotyczyły zarzuty? Otóż Pani Stenia, w tej niecodziennej sytuacji zwróciła się do Rady Mieszkańców Olimpu, a konkretnie do Tomasza Ś. o pomoc. Okazało się jednak, że pan Tomek nie ma czasu pomóc portierce i w ogóle nie ma ochoty interweniować w żaden sposób, nie może i już, a tak w ogóle to jest zmęczony i idzie spać. Tak więc Pani Stenia została pozostawiona samej sobie, a tu krew się leje. Okazało się również iż nikt z Rady Mieszkańców nie pofatygował się aby cokolwiek przedsięwziąć. Pani Stenia żaliła się dalej iż „w ogóle nic się nie dzieje i nigdy nikogo nie ma, zawsze interweniować muszę sama”, a coż sama ma zrobić wobec rozszalałego żywiołu, do którego osobnicy w tym samym wieku mogliby trafić skutecznie. Na koniec padła prośba „Zróbcie coś w końcu, bo nic się nie dzieje”.



Szanowna Rado Mieszkańców, wiem iż dopiero niedawno były wybory i może jeszcze nie ustaliliście między sobą co kto ma robić. Może czekacie na ciekawsze zajęcia np. nadzór nad depozytem na koniec roku, rezerwacją pokoi, czy temu podobnymi. „Niestety” jako reprezentanci mieszkańców akademika powinniście, a nawet musicie interesować się wszystkim co z życiem społecznym w nim zamieszkałej jest związane.

Są oczywiście Rady Mieszkańców, które istnieją nie tylko na papierze. Pamiętajcie jednak mieszkańcy tak „janników” jak i „wieżowców”: jeżeli wasza Rada Mieszkańców interesuje się tylko depozytem lub też wyłącznie sama sobą, to zawsze można wybrać nową!

Konkluzja

Komisja do Spraw Dyscyplinarnych już działa. Skład jej stanowią w większości pracownicy naszej zacnej Uczelni o poglądach nierzadko konserwatywnych, które to mogą być przyczyną nieprzychylnego dla Ciebie werdyktu anonimowy studencie, którego sprawa może trafić na obrady tejże komisji, przez to tylko, że czasami odczuwasz niepojętą chęć do realizacji szalonych wyczynów. Zapewniam Cię również, przyszły potencjalny oskarżony, iż komisja ta działa dużo sprawniej niż wymieniona Rada Mieszkańców i jak już raz trafisz w jej „szpony” to tak łatwo się nie wymigasz. O czym już nie jeden miał okazję się przekonać.

W ramach zupełnie luźnej refleksji
Big Zbig

100 pkt dla ZOS-u. Dla równowagi przytaczamy dwa znaczące sukcesy ZOS-u. Pierwszy to konsekwentna i pomyślnie zakończona walka z piratami drogowymi, którzy bezkarnie wyjeżdżali kilka nowych dróg pod Olimp. Efekt ich pracy szczególnie uwidocznił się podczas roztopów, które odkryły koleiny otaczające akademik ze wszystkich stron. Zarówno prośby, jak i sporadyczne interwencje policji nie skutkowały. Powinny natomiast pomóc metalowe płotki odgradzające potencjalne drogi dojazdu. 95 pkt. Pozostałe 5 należą się za zmuszenie Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów do zatania dziury przed „czwórka” po naprawieniu awarii. Trwało to ponad dwa miesiące, wykonanie budzi wiele zastrzeżeń, ale sprawę zatławiono.

Pokoje rekreacyjne Radia Centrum - Zwracamy się z uprzejmą prośbą o przedstawienie przez pana kierownika Radiowęzła Zakładowego Radio „Centrum” wykazu prac związanych z adaptacją byłych pomieszczeń radia „Brzeczka” na studio nagrań. Jak dotychczas docierają do nas tylko informacje, jakoby w owych pomieszczeniach wysoki szczebel Radia „Centrum” urządził sobie zaplecze rekreacyjne. Rozmach, z jakim są przeprowadzane imprezy „radio-we”, swoją obyczajnością szokuje nawet najbardziej zaprawionych weteranów studenckich. Pikanterii dodaje fakt, że klucze do wyżej wzmiankowanych pomieszczeń ma także były, najwyższy funkcjonariusz w całej historii ROS, który z mikrofonem ma raczej niewiele wspólnego. Panie kierowniku, czemu służyło wyrzucenie byłego kierownika „Brzeczka”. Przecież w dalszym ciągu nic nie robicie!

Rada Okrągłego Stołu - Odbłyły się uzupełniające wybory do ROS-u. Zanosilo się na wielkie trzęsienie ziemi, padł wniosek o votum nieufności dla panującego szefa. Wszystko skończyło się na dobraniu do starego składu kilku nowych twarzy (wcześniej było kilka dymisji). Mamy nadzieję, że przez pół roku, które pozostało do nowych, pełnych wyborów do ROS wniosą one choć trochę ożywienia do działalności Rady. Dotychczasowa działalność, wg przedstawionego sprawozdania, sprowadzała się głównie do obrad, przerywanych rezerwacją pokoi. Panowie, czas na działania.

Już za cztery miesiące Juwenalia '94 - Rozpoczęły się prace nad organizacją Juwenalii Anno Domini 1994. Powołano dyrektora „Pleneru na Miasteczku Studenckim AGH” w osobie Jurka Kolasy. Ustalany jest skład biura Pleneru, przygotowujemy się potrzebne dokumenty, dopracowywany jest program, zabezpieczenia techniczne i finansowe. Szczegóły wkrótce.

Ciekawostki stołwkowe! Na szczęście nie jest to kolejna podwyżka ceny obiadu. Zmieniają się tylko terminy sprzedaży abonamentów miesięcznych. Począwszy od połowy lutego będą one sprzedawane na okres od 15 do 15 następnego miesiąca. Podobno zwiększy to ilość korzystających ze stołówek studentów. Jeżeli zwiększy, jesteśmy za. Nie bardzo natomiast jesteśmy w stanie zrozumieć intencje osób, które wymyśliły system sprzedaży w okresie przejściowym tj. 1-15 lutego. W tym okresie ze stołówek mogli korzystać tylko bardzo spostrzegawczy i uodpornieni na dziwne decyzje. Za paranoiczny należy uznać pomysł przyznawania prawa do posiłku tylko tym, którzy zgłosili się do dziekanatów pomimo, że należało się to wszystkim, którzy z tego przywileju korzystali w styczniu. Kolejna, wspaniała z nikim nie konsultowana inicjatywa. Dziękujemy w imieniu wszystkich odgonionych od kasy stołówek.



AIESEC za czyje pieniądze?

AIESEC jest Międzynarodowym Stowarzyszeniem Studentów Nauk Ekonomicznych i Handlowych, o tym możemy dowiedzieć się z każdego informatora. Historia AIESEC AGH sięga stycznia 1993 roku (na łamach *BIS*-a ujawnił się w numerze 31 artykułem „Ja żyję”).

Z tego co podają materiały propagandowe, Stowarzyszenie to stawia sobie za zadanie: umożliwienie studentom zdobycia praktycznych, profesjonalnych umiejętności i wiedzy, ułatwienie kontaktów pomiędzy studentami poprzez Międzynarodowy Program Wymiany Praktyk oraz liczne seminaria naukowe. Zadania są więc szczytne i nie podlega dyskusji, że z całą pewnością należałoby je realizować.

Konsolidacji środowiska AIESEC służą zjazdy organizowane co jakiś czas, na których to spotykają się przedstawiciele poszczególnych Komitetów Lokalnych. I tak w grudniu 1993 roku, w Zakopanem odbyła się Konferencja Krajowa AIESEC. Nie interesują mnie tym razem zagadnienia merytoryczne poruszane na konferencji, chciałbym za to skoncentrować się odrobinę na sprawach technicznych, to znaczy na samej organizacji tego spotkania.

Z przedstawionych na Konferencji materiałów wynika, że głównymi i chyba jedynymi jej organizatorami były AIESEC Akademii Ekonomicznej i AIESEC AGH. W dalszej części pomijam oczywiście AIESEC AE (nie mam okazji obserwować ich działalności), a chciałbym poświęcić trochę miejsca naszym lokalnym AIESEC-owcom.

Mowa będzie oczywiście o pieniądzu. Po to aby Komitety Lokalne spotkać się mogły w Zakopanem potrzeba było (według nieoficjalnych źródeł) 400 mln zł. Jako że organizatorów było dwóch, podzielono koszty w stosunku 30% AIESEC AGH i 70% AIESEC AE. Z prostych kalkulacji wynika iż na nasz Komitet Lokalny przypadło 120 mln zł.

Jak zapewne wszystkim wiadomo Samorząd dysponuje Funduszem Kulturalno-Dydaktycznym, z którego dofinansowywane są m.in. tego rodzaju imprezy. Należy tu podkreślić, że DO-finansowywane (nie finansowane w całości), natomiast koledzy z AIESEC, pod przewodnictwem Marka Ciemięgi wystąpili o kwotę 100 mln zł, czyli z innych źródeł finansowania zapewnili zaledwie 16,7%, reszta miała pochodzić z naszego funduszu, choć w materiałach na konferencję figuruje wiele firm, które przyczyniły się do jej przeprowadzenia. Pieniądzy w tym czasie już na funduszu nie było, ale i tak udało się wysupłać 6 mln zł, z zapewnieniem iż więcej nie będzie.

Tymczasem umowy przez prezydenta AIESEC AGH zostały podpisane. Konferencja ku radości wszystkich odbyła się, a pozostały nie zapłacone jak dotąd długi, które obciążają komitet lokalny AGH w wysokości 80 mln zł. AIESEC nie ma tych pieniędzy, żąda ich natomiast od FKD. Tymczasem pieniądze jeszcze nie ma, założenia funduszu są dopiero opracowywane, a odsetki od długu rosną.

Dla porównania przeszedłem materiały informacyjne Komitetu Lokalnego AIESEC w Ka-

towicach, gdzie wyczytałem co następuje:

Rozdział - Lokalna Grupa Sponsorów: „W celu lepszego zabezpieczenia finansowego naszego Komitetu za najbardziej istotny element uznaliśmy podniesienie image w firmach poprzez profesjonalne podejście do prezentacji AIESEC Katowice, której celem było utworzenie Lokalnej Grupy Sponsorów. Przeprowadzone w Bielsku i Katowicach prezentacje odbyły się z poparciem wojewodów bielskiego i katowickiego. Obecnie w skład Lokalnej Grupy Sponsorów wchodzi następujące firmy: (...)” i tu następuje lista dziewięciu przedsiębiorstw dysponujących niebagatelnym kapitałem umożliwiającym wyasygnowanie na pewno nie byle jakich pieniędzy.

To właśnie AIESEC wyszukuje dla największych potentatów przemysłowych i handlowych najzdolniejszych, najefektywniejszych, najpracowitszych, jednym słowem, najlepszych absolwentów szkół wyższych w całym kraju. To właśnie dzięki tym ludziom firmy te są najpotężniejsze, więc jest za co płacić i jest co sponsorować.

To raczej tak należy działać panowie z AIESEC-u, właśnie o to chodzi.

Tytus

P.S. Zauważyłem iż AIESEC Polska ubiega się o organizację Światowej Konferencji AIESEC w naszym kraju. Jeżeli do tego dojdzie to wypada mi tylko mieć nadzieję, że AIESEC AGH nie będzie współorganizatorem tego spotkania bo już się boje skutków finansowych jakie to może za sobą pociągnąć.

Z ROS-u nowinek kilka

Na początku stycznia bieżącego roku odbyły się wybory uzupełniające do Prezydium Rady Osiedla Studentckiego. W wyniku głosowania w skład nowego prezydium weszły następujące osoby:

Przewodniczący

Grzegorz Kajdrowicz (DS 1)

Zastępcy:

Bartłomiej Lipczyński

Wojciech Naworyta (DS 12)

Członkowie:

Michał Szybalski

Mariusz Bober

Rafał Opas

Stanisław Sempruch

Adam Soboń

Arkadiusz Błaszczuk

Robert Wzorek

Andrzej Ślądaczek

Jako że obecnemu prezydium zostało około pół roku do końca kadencji, narzucono sobie ostre tempo pracy. Od wyborów odbyło się już kilka roboczych spotkań m. in. z Prorektorem d/s Nauczania - Prof. dr hab. inż. Andrzejem Szczepańskim, z zastępcą Dyrektora d/s Miasteczka Studentckiego - Tadeuszem Lachowiczem, w celu wypracowania racjonalnego planu działania. Za najważniejszą sprawę uznano opłaty za akademik. Poza tym sprawa ogrzewania i ciepłej wody, które to media w znaczący sposób rzutują na wysokość opłat za miejsce w DS-ie. Do innych spraw, co nie oznacza, że mniej ważnych, należą uchwalenie Statutu Samorządu Mieszkańców Miasteczka Studentkiego, wyjaśnienie spraw związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej na terenie Miasteczka (co się dzieje z opłatami?) i ewentualne stworzenie czegoś, co roboczo nazwano „Funduszem Miasteczka Studentckiego”, remont DS-7, odnowienie boisk i kortów oraz Juvenalia. Miejmy nadzieję, że w tych wszystkich sprawach ROS będzie mógł liczyć na szeroko pojętą pomoc i współpracę ze strony Administracji. (SZYBA)

Zielone Brygady Pismo Ekologów

Wydział Chemii UJ, Ingardena 3/100, 30-060 Kraków
tel. 12/33-63-77 w. 234 fax 12/34-05-15, 22-63-06, 21-64-60 tlx 0322297 UJ PL
E-mail: NKCH @ TRURL. CH. UJ. EDU. PL
konto: FWIE - „Zielone Brygady” nr 630106-105428-132BOS SA O/Kraków

Co miesiąc informacje nie tylko z zakresu ekologii, ochrony środowiska i przyrody ale też: wegetarianizm, feminizm, antimilitaryzm, anachronizm, New Age.

„Zielone Brygady” ukazują się co miesiąc od maja '89 po polsku i co kwartał po angielsku od jesieni '89 (jako „Green Brigades, Ecologists Paper”).

W „Bibliotece Zielonych Brygad” wydano także zeszyty: „Trzeci Świat. Bankructwo kilku mitów” (6 tys. zł) oraz „Uprawnienia organizacji społecznych w dziedzinie ochrony środowiska” (5 tys. zł).

Ponadto ukazały się: „Informacja o eksperymentach przeprowadzonych na zwierzętach w przemyśle kosmetycznym” (nakład wyczerpany), „Cztery nowe grupy pokarmów” (nakład wyczerpany) oraz w języku rosyjskim „O prawach zwierząt” (nakład wyczerpany). Cena wydania polskiego wynosi 10 tys. zł

(w prenumeracie krajowej dla osób prywatnych 8 tys. zł, a dla instytucji 16 tys. zł), a angielskiego 20 tys. zł (40 tys. zł dla instytucji).

Jest też możliwość zakupienia starych numerów na dysku. Pieniądze należy wpłacać na konto z dokładnym zaznaczeniem na odwrocie przekazu czego wpłata dotyczy (w przeciwnym razie traktujemy jako dotację).

Na listy bez zaadresowanej koperty zwrotnej z naklejonym znaczkiem nie odpowiadamy. Prenumeratę można zacząć w dowolnym momencie (od bieżącego numeru). Nie należy jednak wpłacać na stare numery ani na broszurki bez uzgodnienia z redakcją, gdyż ich nakład może okazać się wyczerpany.

POLSKA WYPRAWA AKADEMICKA „DO ŹRÓDEŁ NILU '93”

W ostatnich wydaniach BIS-a gości AKTK "Bystrze", a powodem tego jest zorganizowana przez nich wyprawa kajakowa "Do źródeł Nilu '93". O dalszych przygodach na Czarnym Łądzie przeczytać możecie w tym numerze, ale to nie wszystko! Jeżeli relacja ze zdobywania źródeł najdłuższej rzeki świata zaciekała Cię i chciałbyś na własne oczy zobaczyć gdzie rozgrywała się akcja zapraszamy na wystawę fotografii.

Wspólnie z Fotoexpertem i Fuji - "Bystrze" przedstawia kilkadziesiąt zdjęć prezentujących zmaganie się z żywiołami białej wody, przyrodą i nie tylko. Zobaczysz możesz Afrykę inną niż ta, do której przywykliśmy. A może zapragniesz spróbować? Zapraszamy do studia Fotoexpert przy ulicy Karmelickiej 13 w godz. 8⁰⁰-20⁰⁰ do połowy marca.

W poprzednim odcinku uczestnicy dotarli do samych źródeł Nilu. Trudno uwierzyć, że ta podmokła, zarośnięta trzcina łączka daje początek potężnej rzece...

Kilkanaście kilometrów poniżej źródła udaje się znaleźć dojscie do trzymetrowej szerokości potoku, który staje się tu dostępny wypływając z buszu. Schodzimy na wodę. Wartki potoczek bardzo szybko z powrotem chowa się w gąszcz. Gałęzie, liany i grube konary zaczynają coraz bardziej przeszkadzać w płynięciu. Dobrze że Tomek zabrał maczetę i jako prowadzący wycina tunel w zielonej ścianie. Co jakiś czas trzeba wysiąść z kajaka i przerzucić go przez sterę zwalonych konarów. Gałęzie są ostre, na dłoniach i twarzach pojawiają się zadrappania, a później otwarte rany.

Po sześciu godzinach płynięcia wydostajemy się z buszu. Okazało się, że pokonaliśmy pięć kilometrów. Po nocnej dyskusji decydujemy się opuścić się niżej, tam, gdzie rzeka staje się naprawdę atrakcyjna dla kajakarzy górskich. Jesteśmy na wysokości ponad 2000 m n.p.m. i w końcu rzeka musi gdzieś "zgubić" 1000 m przewyższenia, by spaść do Jez. Wiktorii.

Startujemy nazajutrz wczesnym rankiem, a wraz z nami rusza tłum tubylców, którzy już świtem zbiegli z okolicznych pagórków, by powitać nas przyjacielskim "jambo" i towarzyszyć do końca dnia. Po pokonaniu pierwszych meandrów zauważamy, że rzeka zwężyła się, a nurt nieco przyspieszył. Dolina powoli zacieśnia się, a odległe kiedyś kopce zaczynają wyrastać tuż obok nas. Robi się



naprawdę wąsko - może pięć metrów - a woda i my wraz z nią pędzimy coraz szybciej. Po przepłynięciu pierwszych bystrz czujemy bryzi spienionej wody na twarzach, a pierwsze niegroźne wywrotki zaczynają wróżyć niezłą zabawę.

Pierwsze kilometry, w sześciostopniowej skali obrazującej trudność rzeki, zaliczyć należy do klasy III, a więc niezbyt trudnej. Z każdą jednak minutą odnosimy wrażenie, że jest coraz ciężiej i zabawę trzeba będzie niedługo skończyć. Nie mylimy się. Pędząc w dół zauważamy, że rzeka ginie, urywa się, spada gdzieś w dół i nie wiadomo co się z nią dzieje. Niewiele jest miejsca, w którym można wyhamować rozpędzony kajak. Trzeba wysiąść i sprawdzić co się dzieje. Mamy przed sobą miejsce naprawdę dużej klasy - WW V. W takich warunkach utrzymanie niezbędnej precyzji w napłynięciu na kolejny trudny moment jest szalenie trudne. Pierwszą mocną sekcją wszyscy pokonują bez problemów, lecz zaraz trafiamy na kanion, gdzie ściany runęły zawałając koryto rzeki. Woda całym impetem wali w skalną ścianę. Płynąc jako pierwszy ładuję się w kipieli. Oczywiście wywrotka i trzeba opuścić kajak, kilka koziołków podwodnych, parę haustów powietrza i czuję, że woda wciąga mnie pod skały. Ratus-

kiem okazał się kajak wykonujący podobne ewolucje, po którym przeciągam się do brzegu. Zwalony kanion trzeba obnosić. Jesteśmy już dosyć zmęczeni ale właśnie teraz pojawiają się życzliwie wyciągnięte dłonie naszej publiczności, mieszkańców doliny Rukarara.

Trudności narastają, pojawia się coraz więcej miejsc ekstremalnie trudnych. Coraz więcej miejsc spływamy "z marszu", coraz bardziej ryzykujemy. Czas upływa nieubłaganie, a końca etapu nie widać. W pewnym momencie ciąg kanionów kończy się i wypływamy na rozległą dolinę. Zmrok zapadnie za godzinę ale po takiej spokojnej wodzie można płynąć nawet nocą. Wypłaszczenie nie okazało się jednak zbyt długie. Znowu wpadamy w kaniony a zmrok zastaje nas przy potężnym wodospadzie. Nie sposób jest płynąć dalej. Część rusza brzegiem szukać samochodu, część zostaje przy sprzęcie. Szybko zaczyna się robić zimno. Dreszcze pojawiają się, gdy wschodzi księżyc, cały dzień jesteśmy bez jedzenia, nie mamy suchych rzeczy, nie ma nawet zapalek. Znowu z pomocą przyszli miejscowi przynosząc ogień. Pełniąc wachty przy ogniu doczekaliśmy świtu. O szóstej rano powróciła ekipa szukająca samochodu. Pięć kilometrów niżej natrafili na most, ale samochodu przy nim nie było. Nie mieliśmy innego wyjścia. Głodni, przemarznięci i niewyspani wsiedliśmy w kajaki i popłynęliśmy dalej. Dopłynęliśmy do mostu, przy którym nocowała druga grupa. Nie mieliśmy sił płynąć dalej. Byliśmy skrajnie wyczerpani.



Akademicki Klub Turystyki Kajakowej
Bystrze

KURS

PRZEWODNIKA

TURYSTYKI KAJAKOWEJ

- uprawnienia Studenckiego Przewodnika Turystyki Kajakowej PTTK i Instruktora Turystyki Kajakowej PZK-aj
- podstawowe elementy kajakarstwa górskiego
- pływanie po ciekawych rzekach (np. Dunajec, Białka)
- dalsze szkolenie na górskich rzekach w Polsce i za granicą

Zapewnimy: - wykwalifikowaną kadre
- przygotowanie teoretyczne
- sprzęt
- po płynięciu dobra zabawa przy ognisku

**Jeżeli nigdy nie siedziałeś w kajaku,
to nie powód żeby rezygnować,
najwyższy czas spróbować.**

Rozpoczęcie kursu: 1 i 2 marzec (wtorek, środa)
Informacje: w siedzibie klubu
w każdy poniedziałek i czwartek od 19⁰⁰
ul. Czarnowiejska 20
(wejście od strony AGH za biblioteką)

XIX Zjazd OPSS



Marek Leśniak - jedyny „Krakowiak”, który uzyskał absolutorium za ostatnią kadencję

W dniach 7-9 stycznia br. odbył się w Warszawie XIX Zjazd Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich, który według Statutu miał zostać zorganizowany przed końcem listopada, ale z powodu braku środków...

Każdy pierwszy w danym roku akademickim zjazd, ma charakter sprawozdawczo-wyborczy, co zawsze wzbudza duże emocje wśród delegatów. Nie inaczej było i tym razem. W Krakowie (i na pewno gdzie indziej) przygotowania do Zjazdu zaczęły się już na kilka dni przed jego terminem. W tym to właśnie czasie zwołane zostało spotkanie Porozumienia Samorządów Studenckich Szkół Wyższych Krakowa, w którym wyjątkowo uczestniczyła więcej niż połowa krakowskich Samorządów. Na spotkaniu pojawił się, jak zwykle w takich sytuacjach, 33-letni student Uniwersytetu Jagiellońskiego kol. Grzegorz Wątroba, który od niepamiętnych (dla mnie) czasów jest zawsze członkiem któregoś z organów OPSS. Tym razem oświadczył, że nie zamierza kandydować, wziął za to czynny udział w tłumaczeniu „świeższym delegatom” jak ważne jest, aby ośrodek krakowski występował zawsze razem, tzn. z jednakowym zdaniem podczas głosowań. Po takim wstępie z reguły podaje się „krakowskie” kandydatury do organów OPSS. Tym razem jako „nasi” mieli wystąpić: Jacek Skała z Politechniki Krakowskiej - do Rady Wykonawczej OPSS i Ryszard Kowalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego - jako przedstawiciel studentów w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego (był nim w poprzedniej kadencji). Po sprawdzeniu (jawnie) czy aby nikt nie ma nic przeciwko, mówi się o lojalności i... można kończyć zebranie. Niektórym „działaczom” nie przeszkadza, że delegaci na Zjazd wybierani są w uczelniach i mają obowiązek reprezentować swoich studentów a nie „środowisko krakowskie”. Na szczęście nie wszyscy mają podobne zdanie!

Do czasu rozpoczęcia obrad wszystko przebiegało całkiem sprawnie: około południa - przyjazd do ośrodka, za godzinę - obiad, krótka siesta i... dalej „zaczęły się schody”. Zaczęło się od weryfikacji mandatów - Komisja Mandatowa miała wątpliwości co do zasadności niektórych upoważnień, np. UJ twierdził, że Collegium Medicum jest osobną uczelnią, a nie jednym z wydziałów Uniwersytetu (jawnie podważano Uchwałę Sejmu RP).

Po weryfikacji mandatów zarządzono wybory Komisji Skrutacyjnej Zjazdu - zgłaszanie kandydatów i liczenie głosów zajęło prawie godzinę. Kolejną, bardzo czasochłonną, sprawą proceduralną okazało się przyjęcie porządku dziennego obrad. Do projektu przedstawionego przez organizatorów zgłoszone zostały dwie kontrpropozycje - dyskusja i jego ostateczne przyjęcie zajęło następne kilkadziesiąt minut. Ponieważ w tzw. „między czasie” powołano Prezydium Zjazdu, to nareszcie można było przystąpić do realizacji pierwszego punktu porządku dziennego, czyli sprawozdania z działalności każdego z członków ustępujących organów OPSS. Takie sprawozdanie ma to do siebie, że zajmuje dużo czasu, bo najpierw jest monolog „delikwenta”, a później następują pytania - im bardziej podchwytliwe, tym lepsze. Na jednego działacza OPSS przypada więc ok. 30 minut, co przy ogólnej ich liczbie (12) daje w sumie 6 godzin - nic więc dziwnego, że „przesłuchania” zakończyły się dopiero w sobotę po południu (miały zakończyć się jeszcze w piątek). Później odbyło się imienne głosowanie nad absolutorium dla ustępujących władz, czyli ocena ich prawie rocznej działalności. Spośród 3 osób z krakowskich uczelni absolutorium uzyskał tylko jeden - Marek Leśniak z AE, który był członkiem Rady Wykonawczej OPSS. Działalność dwu pozostałych, tj. Grzegorza Wątroby (Rada Wykonawcza) i Ryszarda Kowalskiego (członek Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego) - obaj są studentami UJ - nie znalazła wystarczającego uznania wśród delegatów.

Następnie przystąpiono do powołania Komisji Statutowej Zjazdu, której zadaniem miało być szybkie „doszlifowanie” Statutu OPSS. Zgłoszono kandydatury, oddano głosy i... Komisja Skrutacyjna podała wynik dopiero po blisko dwóch godzinach - tyle właśnie zajęło jej policzenie głosów!

W czasie obrad, wyłonionej z takim trudem Komisji Statutowej, pozostali delegaci zajęli się dyskusjami w tematycznych „podgrupach” - Radem Akademickim, Targami Studenckimi w Brukseli, sprawami socjalnymi i kulturą studencką. Po kolacji przystąpiono do zatwierdzania, przygotowanych przez Komisję, zmian w Statucie OPSS. Miała być to tylko formalność, ale po raz kolejny okazało się, jak życie dalekie jest od wszelkich założeń.

Podczas głosowania nad jedną z poprawek coś się komuś nie spodobało i... ośrodek wrocławski (tzn. delegaci z Wrocławia) ostentacyjnie wyszedł z sali obrad. Za nimi podążył ośrodek poznański i - „dowodzona” przez UJ - część ośrodka krakowskiego (razem jakieś 40 osób). Na sali pozostało ok. 45 delegatów, z ponad 30 uczelni. Sytuacja była paradoksalna. Pozostający na sali mogli przegłosować wszystko, bo quorum nie zostało zerwane. Z drugiej zaś strony, prawie

połowa delegatów opuściła salę i podjęte decyzje nie byłyby reprezentatywne, a OPSS jest przecież reprezentacją wszystkich studentów. Nie widząc innego wyjścia z tej dramatycznej sytuacji, Przewodniczący OPSS - Sławek Przybyłowicz z Uniwersytetu Łódzkiego - złożył na ręce Prezydium Zjazdu swoją rezygnację, która nie została przyjęta. W celu wyjaśnienia sytuacji i załagodzenia sporów obrady zawieszono...

Dość szybko okazało się, że przyczyną opuszczenia sali przez wspomnianych wcześniej delegatów, nie było niezadowolenie z przyjęcia, czy odrzucenia jakiejś poprawki w Statucie - co mógł sugerować moment, podczas którego nastąpiło zdarzenie (głosowano właśnie owe poprawki). Przyczyną była czysta, żywa polityka - chodziło o podział miejsc we władzach OPSS. Z wyliczeń okazywało się bowiem, że „strona wychodząca” nie mogła liczyć na bezwzględna wię-

Aktualny Szef OPSS - Sławek Przybyłowicz





„Nasz” Grzegorz z „Naszym Szerzyfem” w tle

kszość głosów, czyli ilość potrzebną do wybrania swoich ludzi. Nie widząc innego wyjścia, zdecydowała się więc postawić wszystko na jedną kartę. I prawie się udało...

W trakcie ogólnego rozgardiaszu odbyło się kularowe spotkanie przedstawicieli sześciu ośrodków (trzech z grupy „wychodzącej” i trzech z grupy „obradującej”), na którym postanowiono - cytuję - „dać młodym lekcję demokracji”, czyli podzielić się wszystkimi miejscami w nowych władzach. Wyjątkiem była funkcja Przewodniczącego OPSS, bo wszyscy byli zgodni, że najwłaściwszym kandydatem na to miejsce jest dotychczasowy szef. Do „rozdysponowania” pozostały więc 4 miejsca w Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego, 7 miejsc w Radzie Wykonawczej OPSS i 5 miejsc w Komisji Rewizyjnej OPSS. Nie będę cytował padających tam wypowiedzi i nazwisk, bo najistotniejsze jest to, że efektem spotkania była lista osób z przyporządkowanymi im funkcjami. Niewiele by mnie może to obchodziło - bo rozmawiać każdy może, a z koalicjami mamy do czynienia na co dzień - gdyby nie ich bezczelność, wynikająca najprawdopodobniej z braku zaufania do „koalicjantów”. Na czym polegała owa bezczelność? Ano na tym, że podczas niedzielnych obrad - dopiero wtedy je wznowiono - jeden z koalicjantów (Piotr Kawalec z Wrocławia) przedstawił propozycję uchwały, według której wybory do władz OPSS miały zostać sprowadzone do oddania głosu na przygotowaną wcześniej listę. Pozbawiłoby to delegatów możliwości wyboru właściwszego ich zdaniem człowieka oraz możliwości zgłaszania innych (poza tymi na liście) kandydatów. Na szczęście Zjazd uznał propozycję takiej uchwały za niezgodną ze Statutem OPSS i głosowania musiały odbywać się zgodnie z prawem, czyli imiennie. Dla koalicji w zasadzie to nic strasznego, pod warunkiem, że „stronnictwa” pozostaną lojalne... Jak było tym razem? Już przy pierwszej próbie wszystkie spekulacje i zamierzenia „padły”.

Podczas wyboru Komisji Rewizyjnej zgłoszono 5 kandydatów, czyli komplet z wcześniej wspomnianej listy, ale próbę „wytrzymało” tylko czterech. Jeden, „nasz” Grzegorz (pamiętacie, że nie uzyskał absolutorium i wcześniej decydował się nie kandydować?) - odpadł i od tego momentu wszystko potoczyło się „normalnie”. Na to jedno miejsce wybrano inną osobę, a do Rady Wykonawczej zgłoszono „nadkomplet” kandydatów - było więc z czego wybierać. Niestety, jako że godzina była już późna, trzeba było zawiesić obrady i udać się do domów.

Komentarzem do całej tej sprawy niech będzie tekst oświadczenia, złożonego w niedzielę przez przedstawicieli uczelni warszawskich, a pod treścią którego dodatkowo podpisali się ci, którym panująca atmosfera przypominała wszystko, tylko nie ideę samorządności studenckiej. Oto tekst oświadczenia:

„My, niżej podpisani delegaci oświadczamy, że celem naszego przyjazdu na Zjazd była rzetelna dyskusja nad kluczowymi dla środowiska studenckiego problemami.

Nie byliśmy i nie jesteśmy zainteresowani walką o stołki, a praktycznie tylko to obserwujemy od kilku Zjazdów, także na tym.

Wczoraj wieczorem przedstawiciel niżej podpisanych został zaproszony na spotkanie, które - jak zapewniano - miało doprowadzić do pogodzenia skłóconych stron. Istotnie, tak się stało - dokonano podziału stanowisk; ustalono „kto”, „kiedy” i przede wszystkim „za co”. Zaproponowano to także nam. Nie zgodziliśmy się.

Nie zgadzamy się na traktowanie Zjazdu jako uciążliwej przeszkody, utrudniającej realizację ambicji i działań, chcących za wszelką cenę utrzymać swe pozycje. Nie zgadzamy się na procedury będące kpiną z podstawowych zasad prawa i demokracji; procedury, które promują miernoty i osoby skompromitowane. Nie zgadzamy się, aby takie osoby mogły nas, studentów reprezentować - byłby to policzek dla tych wszystkich, którzy działalność w samorządach traktują jako działalność dla dobra publicznego, a nie prywatnego.

W związku z tym oświadczamy, że żaden z delegatów niżej podpisanych uczelni nie będzie kandydował do żadnych władz. Nie chcemy, tak jak robi to tutaj większość, walczyć o stanowiska i wpływy.

Chcemy, aby interes ogólny studentów został przedłożony nad interesy ludzi, którzy oszukują własnych delegatów, wmawiając im, że bez nich, „wiecznych studentów” nic się nie uda zrobić.

Bądźmy uczciwi i wybierzmy uczciwych.”

Dokument podpisali delegaci z Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Warszawskiej, Akademii Medycznej - Warszawa, Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa i Bankowości - Warszawa, Wyższej Szkoły Zarządzania - Warszawa, Wyższej Szkoły Zarządzania i Marketingu - Warszawa, Akademii Sztuk Pięknych - Warszawa, Warszawskiej Szkoły Zarządzania, Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa - Warszawa, Wyższej Szkoły Pedagogicznej - Opole, **Akademii Górniczo-Hutniczej - Kraków, Akademii Ekonomicznej - Kraków**, Akademii Medycznej - Łódź, Uniwersytetu Gdańskiego, Akademii Ekonomicznej - Poznań, Wyższej Szkoły Inżynierskiej - Koszalin, Uniwersytetu Łódzkiego.

Miejmy nadzieję, że druga tura obecnego i następnego Zjazdu OPSS odbywać się będą w bardziej demokratycznej i moralnie zdrowszej atmosferze.

Baczny obserwator

P.S. Intencją osób podpisujących było zastrzeżenie, że tekst oświadczenia nie dotyczy obecnego Przewodniczącego OPSS - Sławka Przybyłowicza oraz członka Rady Wykonawczej - Tomasza Zalewskiego z Białegostoku.

Weteran walk „narodowo-wyzwoleńczych” w akcji



czyli... kto?, kiedy? i za co?

Ciekawostki uczelniane - Ostatnimi czasy jak grom z jasnego nieba spływają do nas informacje, po których opadają szczeni, co obrazuje stan największego podziwu nad możliwościami naszej Uczelni. Otóż, na naszej Uczelni przynajmniej kilka osób ma w zakresie swoich obowiązków, cytuję „łagodzenie konfliktów występujących między studentami”. Wiadomość tym bardziej z gatunku ostupiających, że uzyskana w okresie odprężenia, po pewnym przesileniu na linii Samorząd - kilka organizacji środowiskowych, działających przy AGH. Jesteśmy pełni podziwu dla tych osób, jednak musimy wyrazić swoje obawy o ich losy w okresach bezkonfliktowych. Chyba, że podmucha, podsyćmy jakoweś płomyczki...

BIS przed „sądem” - Sprawa przez długi okres była znana redakcji tylko ze słyszenia. Ale w końcu dotarła również do osób najbardziej zainteresowanych. Naczelny BIS-a został postawiony w stan oskarżenia i skierowano jego sprawę do postępowania dyscyplinarnego. Otóż, w BIS-ie nr 40, w INFO „Biznes czy sentymenty” podaliśmy informację, którą NZS uznał za obrazę swego imienia. Jest to o tyle dziwne, że INFO w zasadzie uderzało w kogo innego. Dziwne tym bardziej, że dwie strony dalej podaliśmy informacje o nieprawidłowości wyboru władz NZS. Zostało to pominięte milczeniem. Ale do rzeczy. Rzecznik dyscyplinarny również nie dopatrzył się uchybień dyscyplinarnych i sprawa została umorzona.

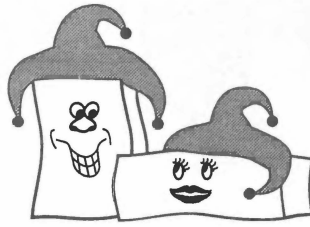


NZS u Rektora. Z nabożnym skupieniem obserwujemy aktywną działalność czółowych działaczy NZS. Ostatnio np. przekonywali Pana Rektora jak bardzo jest im ciasno w jednym pomieszczeniu zmieścić stale rosnącą liczbę członków. Jest to skandal tym większy, że kilku „oszołomów” z Samorządu zza ściany rozpycha się w czterech pomieszczeniach. Z troską o dobre imię Zrzeszenia oraz by uchronić jego aktywistów przed gniewem Pana Rektora przypominamy: Samorząd jest reprezentantem wszystkich studentów, ustawowo utrzymywany przez Rektora Uczelni, zaś NZS, jako organizacja polityczna, na dodatek krajowa, może być utrzymywana na Uczelni tylko dzięki dobremu sercu Pana Rektora. A już zupełnie abstrahując od wszystkiego, to Samorząd posiada cztery pomieszczenia o łącznej powierzchni 79,2 m² (paw. C-2, pok. 17A). Natomiast pokrzywdzony NZS:

- | | |
|------------------------------|-----------------------|
| 1. w Hotelu „Lipsk” | 76 m ² ; |
| 2. w Hotelu „Lipsk” | 12 m ² ; |
| 3. paw. C2, Ip., pok. 127 | 14,9 m ² ; |
| 4. paw. C2, parter, pok. 17E | 21,3 m ² |

- co daje w sumie 124,2 m² - wszystkie bezpłatnie. Jest więc miejsce na zebrania, prowadzenie odpłatnych kursów komputerowych, itp. A swoją drogą wciskać taki kit. No, no...

O czym mówi się na Miasteczku...



Bydło! Nic innego nie ciśnie się na usta, kiedy obserwuje się garstkę prymitywów wyposażonych w „czar 4 kótek” przeróżnej maści... znaczą się marki. Od weteranki, Królowej Polskich Szos - „Alfa Sireno Bosto”, do standardowych typów wyposażenia zmotoryzowanego polskiego studenta: Renault, Polonez, mały FIAT i jeszcze kilka innych pośrednich marek. A że na zbytek parkingów nasze Miasteczko uskarżać się nie może - stąd mamy pole do popisu dla zmotoryzowanej dziczy. I nikt się temu nie dziwi: każdy woli mieć swoje cztero-kołowe cacko na oku, niż gdzieś na tyłach bloku obok śmietnika. A że dojazd należy uskutecznić „na skuśkę” czyli na rympał - kogo to rwie? Jedną stroną boiska (od ulicy Piastowskiej) odgródzono, ale pozostały inne nieodgrózione strony Olimpu. Prowizoryczne zasieki w postaci betonowych kwietników, postawione przez Zarząd Osiedla jeszcze w wakacje można było potłuc o kant. DZICZ i SWOŁOCZ! Co na to Rada Mieszkańców Olimpu? Co na to Rada Osiedla Studenckiego? Może tak „wilcze doły”, albo „czarcie zapadki”...

TŁOK! Tłoczno robi się w „Sklepie na Miasteczku”. Wąski ogonek przed drzwiami Firmy Handlowej „Duda & Siara” świadczy o tym, iż przepustowość sklepu zaczyna być niewystarczająca. Chwała właścicielom za organizację, ale niestety to już nie wystarcza. Co z uruchomieniem dużego pawilonu handlowego w byłej stołówce nr 36? Jak na razie nic tam się nie dzieje, chociaż... Słychać (zwłaszcza późną nocą) jakieś szumy. Wentylatory? Chłodnia? Studenci czekają na nowy sklep...

Ile będziemy płacić za miejsce w DS-ie? Z wiadomości jakie napływają z posiedzeń Władz - budżet się ustala! Jakież zatem mogą być prognozy? Że do końca roku akademickiego mogą nas czekać ze dwie, trzy podwyżki, tzw. kosmetyczne. Zwłaszcza że słyszy się o gruntownej rewizji kosztów utrzymania hoteli i domów asystenckich. Jak będą się miały zatem ceny akademików? Co z nadpłatami za energię cieplną jakie wykryto w rozliczeniach z eMPeCem? Czy Rada Osiedla posiada stosowne wyjaśnienia Zarządu Osiedla dotyczące owych nadpłat? Czy może w innych rozliczeniach też ukrywają się podobne dualizmy? Jak się do tego mają i będą miały ceny mieszkań służbowych w domach studenckich?

Co z parcelacją Miasteczka? Coraz częściej słyszy się - nawet z anteny radiowej *Radia Mariackiego* - o kolejnych podziałach domów studenckich Miasteczka. Już od początku bieżącego roku akademickiego „ognioglówi myśliciele z bratniego UJ-a” wypowiedzieli się głośno i odważnie o akademikach „15” i „16” jako o swoich. W sensie własności! O ile mi wiadomo - żadnych oficjalnych procedur przekazywania tych akademików nie było.

W publicznej dyspacie na antenie *Radia Mariackiego*, „Nasz Przewodniczący” nazwał przekazanie Akropolu i Babilonu „wypadkiem przy pracy”. Czy był to wypadek, czy celowe, zamierzone działania określonych czynników - dowiemy się zapewne po kilku latach. Jak na razie przedstawiciel samorządu WSP, która to uczelnia administruje tymczasowo te akademiki - wykazuje daleko idący dyktantyzm i gruntowny brak wiadomości wypowiadając się na łamach swojej gazety „Bez Tytułu”. Co to znaczy - „(...) owa umowa nie gwarantuje WSP nic, prócz trzyletniego użytkowania budynków. Stąd nie optaca się przeprowadzać remontów ani innych prac konserwacyjnych (...)” To się nie optaca! Jest to pierwsze ostrzeżenie, żeby nie być zdziwionym kiedy akademiki zostaną zwrócone... do generalnego remontu!

Już się przestało mówić o wyborach Jdo Rad Mieszkańców, o wyborach do Rady Osiedla Studenckiego, o votum nieufności (jakże ostatnio modne słówko) w stosunku do Przewodniczącego ROS. Przestało się mówić, przeszło się do porządku dziennego nad rzekomą 1.5 roczną kadencją Rady Osiedla (coś takiego!) - przemilczy się też zapewne inne fakty, bo po kiego zawracać sobie głowę głupotami. I pomimo głośnej sprawy z ubiegłorocznym przekazaniem bloków DS-2 i DS-3 pod administrację WSP - przypomnijmy: kolega Grzegorz „Baltazar” Kajdrowicz był jednym z dwu studenckich notariuszy „aktu końcowego” porozumienia WSP-AGH - pomimo obietnic znaczących ubytków na zdrowotności i temu podobnych gróźb, łącznie z łamaniem kołem od roweru. Pozostawiony, nie wiadomo jakim cudem, na stołku Przewodniczący Rady Osiedla cieszy się doskonałym zdrowiem i radością życia. Jeszcze raz potwierdziła się stara maksyma: „Niech o nas mówią, choćby i najgorzej, byle głośno! To nasza reklama...”

Jednego tylko nie rozumiem: jak ktoś, kto działa przeciwko mieszkańcom któregoś z akademików, występuje wbrew i poza plecami oficjalnych działań - może reprezentować interesy tychże mieszkańców lub występować w ich imieniu. Świadczy to tylko o nieodpowiedzialności wyborców. Cóż, rączka rączkę... świat jest jednak pełny paranoi!

Kacper

Gra w ślepa babkę

Tytuł sugerowałby treść artykułu o znanej wszystkim z dzieciństwa zabawie jednak nie będzie to miało miejsca. Natomiast jeżeli ktoś zapomniał, wszedłszy już tak mocno w dorosłe życie, na czym zabawa polega śpieszę z objaśnieniem (będzie potrzebne w dalszej części artykułu). Mianowicie, zbiera się kilku „gostków”, którzy następnie wybierają spośród siebie jednego i zawiązują mu oczy chusteczką. Na koniec delikwent biegnie po omacku starając się złapać kogoś z uciekającej przed nim reszty. Jeżeli ślepa babka nie podgląda (no bo jak tu podglądać) to zabawa może trwać dosyć długo, a właściwie bliżej nieokreślony czas. Ślepa babka natomiast nie zmienia się długo, długo. Przyjemność z harców mają przeważnie ci co uciekają, a ten co goni to raczej przysłowiowy jeleń, który to nie zawsze za sprawą przypadku ma zawiązane oczy.

Mogę się założyć iż to nie dzieło przypadku, że tą ślepa babką jesteśmy My (czytaj studenci), a tym co zwozi nas i to już od długiego czasu, jest ZOS. Wiem brzmi to bezosobowo, a ja mam oczywiście na myśli kierownictwo ZOS.

Śledząc przebieg każdego ze spotkań jakie były przeprowadzane pomiędzy studentami, a właśnie kierownictwem ZOS, istotne pytania dotyczące kalkulacji Miasteczka, zredukowania kosztów ponoszonych przy jego utrzymaniu, technicznego utrzymania domów studenckich, zawsze spotykały się z pokrętnymi odpowiedziami, które właściwie nie niosły ze sobą żadnych ważnych treści, a tylko miały za zadanie zamieszać w głowie „ślepej babce”, która w dalszym ciągu kręci się w koło.

Szczytem sprytu i fantazji jest unikanie odpowiedzi, przez byłego szefa ZOS-u, dotyczącej wyjaśnienia braku wymiany pionowej instalacji wodno-kanalizacyjnej w Olimpie przy okazji remontu generalnego. Efektem takiego posunięcia, które miało przynieść oszczędności mogą być niedługo powszechne awarie sieci hydraulicznej. Ciekawym efektem są również pleśniejące na wszystkich piętach ściany od przeciekających brodzików kąpielowych. Za usuwanie tego stanu rzeczy będziesz płacił Ty studencie „ślepa babko” w swych opłatach za miejsce w domu studenckim.

Właściwie sama nasunęła się następna sprawa odpłatności za miejsce w domu studenckim. Z przedstawionej w grudniu przez Pana T. Lachowicza kalkulacji odpłatności za miejsce wynikało, że już w pierwszym kwartale koszt miał wzrosnąć do 820 tys. zł. Wszystko spowodowane jest wzrastającymi kosztami mediów (to jeszcze można przelknąć), ale koszty znacznie podnosi konieczność utrzymania Miasteczka w czasie wakacji. Pojawiają się tu dwie możliwości proponowane przez kierownika ZOS, mianowicie: pieniądze zostaną uzyskane bezpośrednio od studentów lub też od Uczelni, które czerpią je z funduszy pomocy materialnej, czyli pośrednio od studentów. Fundusze są „biedne” więc przyjdzie płacić znów Tobie studencie „ślepa babko”.

Najbardziej fascynujące jest to iż kierownik ZOS praktycznie rzecz biorąc nie bierze pod uwagę żadnego innego wykorzystania bazy noclegowej Miasteczka w czasie wakacji. Rok temu cena jednego noclegu studenckiego wynosiła 35 tys. zł. Ile decyzja taka przyniosła szkody każdy zdaje sobie doskonale sprawę, chyba tylko

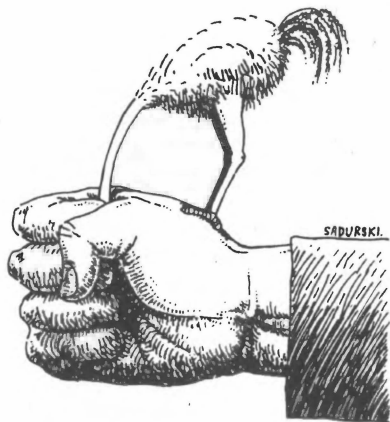
nie kierownik ZOS. W tym roku sytuacja zapowiada się podobnie, czyli ciche Miasteczko w czasie wakacji i dużo wykrętnych wypowiedzi kierownika na temat trudności jakie spotyka się przy takim zarabianiu pieniędzy. Lepiej więc obciążyć Fundusz Pomocy Materialnej bo tam jest pewne, nigdy nie zabraknie, najwyżej odbierze się trochę studentom, bo przecież od tego są żeby się z nimi trochę poganiać w ślepa babkę.

Interesująco przedstawia się również polityka kierownictwa ZOS w stosunku do tych pracowników, którzy starają się w jakiś uczciwy sposób współpracować ze studentami. Najprościej jest takich na bocznicę, stawiając im przy tym zarzut nielojalności. O jaką nielojalność tu chodzi panowie z Zarządu? To raczej Wy powinniście być lojalni w stosunku do tych, dzięki którym zarabiacie na utrzymanie rodziny, bo jak to wszystko się rozwali to pójdziecie na zieloną trawę.

Na koniec wypada tylko stwierdzić, że sami pozwalamy sobie grać na nosie mając nieodpowiednich ludzi, którzy za sprawę funkcjonowania społeczności studenckiej na Miasteczku są odpowiedzialni z racji wyboru. Mowa tu chyba o tzw. **ROS-ie**, który istnieje chyba tylko po to aby kłaniać się administracji i przytakiwać w tak prowadzonej jak dotychczas polityce.

Sądzę, że sytuacja zaczyna robić się normalna w swej nienormalności, czyli liczba „ślepych babek” rośnie, a liczba uciekających maleje, a przy okazji... przydałaby się mała rewolucja lub jakiś przewrót „pałacowy”.

Tytus



INFO - servis

Nastąpiły pewne przesunięcia w kierownictwie ZOS-u. Jeden z pracowników został na trzy miesiące oddelegowany do Slamsów. W tejsze pustelnię ma zastanawiać się nad doprowadzeniem tychże do stanu umożliwiającego zamieszkanie asystentem i pracownikiem ZOS-u oraz do zadumy nad własnym losem. Chodzą słuchy, że wygnanie jest spowodowane zbyt dużą dbałością o drobiazgi. Znowu wszystko przez studentów!

Właściwie powinna to być druga wiadomość numeru. Mamy konkurencję! Powstało nowe czasopismo o swojsko brzmiącym tytule **BIP - Biuletyn Informacyjny Pracowników**. Poziom techniczny - niezły, kolegium redakcyjne - wyśmienite. Zazdrościmy BIP-owi tak wielu chętnych do pracy i z optymizmem patrzymy w jego przyszłość. Deklarujemy gotowość nawiązania współpracy merytorycznej, technicznej i na wszystkich innych płaszczyznach.

Kolejna miła wiadomość. Ukazał się pierwszy numer pisma studentów WSP „Bez tytułu”. Można się dowiedzieć z niego, że punktem honoru Samorządu Studentów WSP jest odebranie „Akropolu” i „Babilonu” AGH. Zastanawia zbieżność interesów. Samorząd AGH ma podobne ambicje: odebrać i już nigdy nie oddać. Zobaczymy, a Redakcji „Bez Tytułu” wszystkiego naj...

Na Senacie 19 stycznia pojawił się długo już wyczekiwany studencki senator Wydziału Metalurgii - kol. Arkadiusz Klimczyk. Nagrodą za owo pojawienie się na obradach Senatu, było wydelegowanie Kolegi Metalurga do Komisji Skrutacyjnej „środkowego stołu”. Cóż, nudny tok obrad na tyle zmęczył Kolegę Senatora, iż po przerwie bez słowa opuścił obrady, pozostawiając Komisję Skrutacyjną w niepełnym składzie. Brak odpowiedzialności? Tumiwisizm? „Ostoja Wydziału Metalurgii” - może warto by się określić...

Szajka samochodowa - W ostatnim tygodniu po dyskotecce w Karliku, okradziono kilka samochodów zaparkowanych przed Slamsami. Odpowiedzialność próbuje się rzucić na klub, chociaż tajemniczą poliszynela jest fakt, że sprawcami rozbój są osobnicy zwabieni, a później wyrzuceni przez nową knajpę EB. Uwaga na samochody!

Kosztowna nieuwaga - Dzięki kolejnej beztrójce mieszkańca Olimpu, doszło do małego pożaru na trzecim piętrze. Niedoszły amator frytek został na patelni gotujący się tłuszcz, oddając się innym, zapewne przyjemniejszym czynnościom. Efekt - kuchnia do malowania. Podobno zlokalizowano sprawcę.

Obradował Senat. Stycziowy Senat zatwierdził projekt budżetu Uczelni na 1994 r. Zmienił nazwę Funduszu Kulturalno-Dydaktycznego na Fundusz Naukowo, Kulturalno, Sportowy. Z istotnych zmian - w koszty tego funduszu weszło 14,25 etatów obsługujących działalność studencką.

W **DS 7** pojawiły się ogłoszenia informujące o zamknięciu akademika i klubu od 15 kwietnia. Podziwiamy odważną decyzję Zarządu, który planuje remonty nie wiedząc czy będą na to środki, nie mając wybranego wykonawcy, nie pytając o opinię studentów, potencjalnych płatników. Czekamy na dalsze kroki...

INFO - servis

Informujemy, że Dział Nauczania (paw. C-1, pok. 114) posiada materiały na temat stypendiów zagranicznych: - stypendia niemieckie GFPS - Stowarzyszenia Wspierającego Pobyty Naukowe Studentów Polskich w Niemczech; - stypendia austriackie - Federalnego Ministerstwa Nauk i Badań, Umowy Kulturalne, Sommerschools i inne; - stypendia francuskie - Program Copernic.

Hucznie zapowiadane obchody Jubileuszu 75-lecia istnienia Akademii Górniczo-Hutniczej, niestety już na wstępie straciły blask. Stało się to za sprawą jubileuszowych plakatów i jubileuszowych firmówek. Jedno i drugie - niewiele różniące się od siebie zaawansowaniem projektowym - straszą poziomem technicznym z epoki wczesnych odkryć możliwości komputerów w dziedzinie DTP. Niezniszczalny od iluś tam lat motyw frontowej ściany budynku A-0, i tym razem okazał się naj... Do tego dorzucono trochę koloru (jakiego?!!!) prosty napis i już mamy gotowy wizerunek uczelni mianującej się jedną z najlepszych technicznych uczelni w kraju. O firmówce lepiej nie wspomnieć. Być może był to któryś z projektów omytkowo wykorzystany przez sekretarkę...

Dumni z Uczelni o 75-letniej tradycji, oczekując na obchody Jubileuszowe, odczuwamy jednak pewien niesmak...

Słów kilka o wysiłkach...

Najpierw jest odległa, ledwie zaznaczona na linii horyzontu. Ot taki drobny punkcik, który trudno dostrzec. Czasem nawet wątpimy czy naprawdę istnieje. Zapominamy o niej, pomijamy ją w myślach. Lecz ona ukryta w krajobrazie życia trwa wbrew naszej niepamięci. Zamiast, jak byśmy tego chcieli, zaginać w niebycie, ona zarysowuje się coraz wyraźniej, zbliża się. Z początku pojawia się w niewinnych rozmowach. Nikt się nią nie przejmuje, jest wszak taka niewyraźna, nieokreślona. Ale jest! O tym już nikt nie wątpi. Dzień za dniem, coraz więcej oczu zwraca się w jej stronę. Najpierw z zainteresowaniem rychło przeradzającym się w obawę, a nawet w strach. Tymczasem ona groźniej, krystalizuje. Wreszcie nadchodzi, przepowiadana, spodziewana ale i tak zawsze zaskakująca - SESJA!!!

Jak cyklon wciąga wszystkich w wir wydarzeń. Uczelnia zapełnia się dziwnie poprzebieganymi ludźmi, którzy przygnębieni lub przeciwnie podekscytowani, szwędają się po korytarzach.

Sesja jest niedobra: Burzy spokój, odcina nas od uroków studenckiego życia i pastwi się używając do tego swych pomocników o powszechnie znanych nazwiskach. Bywa, że stawa przed nami zadania niewykonalne (w uczciwy sposób). Irytuje, denerwuje, spędza sen z powiek. Nie lubimy jej, nienawidzimy, przeklinamy tych, którzy w zamierzonych czasach wprowadzili ten sposób kontroli wiedzy.

Jednak, przecież to dzięki niej możemy nazwać się studentami.

Serafin.



Summer Program '94

Jeżeli czytaliście ostatni numer BIS-a, to dowiedzieliście się w skrócie jakie możliwości współpracy międzynarodowej stają się udziałem studentów uczelni zrzeszonych w BEST - Stowarzyszeniu Studentów Uczelni Technicznych (tak na język polski tłumaczy się nazwę organizacji). Przedstawiłem wtedy również jedną ofertę związaną z okresem wakacyjnym. Było to zaproszenie na jeden z Programów Letnich BEST-u (BEST Summer Program), konkretnie dotyczący dwutygodniowego kursu na temat „Microelectronics - Technology and Circuits”, organizowanego przez Uniwersytet Katolicki w Louvain-la-Neuve (Belgia). Ponieważ powoli zbliża się czas letnich wakacji, to w ciągu ostatnich trzech tygodni zostaliśmy „zasypani” podobnymi ofertami, które chcę Wam niniejszym przedstawić. Najpierw jednak zasady generalnie stosowane w tego typu projektach.

Po pierwsze, wszystkie kursy trwają ok. 2 tygodni, a prawo udziału w kursie mają tylko studenci z uczelni, które są członkami BEST. Żeby organizator wiedział skąd pochodzi zgłoszenie, to aplikacje wysyłane są przez właściwą Grupę Lokalną BEST-u (Local BEST Group), nigdy indywidualnie.

Po drugie, kursy są nieodpłatne, a organizatorzy pokrywają wszystkie koszty związane z pobytem uczestników, tj. noclegi, wyżywienie, pomoce naukowe, wycieczki, itp. „Kursant” pokrywa tylko koszty podróży i, w bardzo szczególnych przypadkach (np. „nawalenie” któregoś ze sponsorów), opłatę wpisową - nie wyższą jednak niż 100 ECU. Od roku obowiązuje w BEST zasada, według której nie powinno pobierać się opłaty wpisowej od studentów z Europy Wschodniej, czyli od nas.

Po trzecie, poza zajęciami kursowymi każdy organizator powinien zapewnić również program kulturalny. Najczęściej jest to zwiedzanie ciekawych pobliskich miast, muzeów, zabytków, „wizytacja” klubów studenckich i podobnych przybytków oraz sport.

Po czwarte, zajęcia prowadzone są w języku angielskim i mają konkretny temat. Znajomość języka i przedmiotu nie musi być oczywiście perfekcyjna (bo po co wtedy kurs?), ale żeby nie siedzieć „jak na tureckim kazaniu” i móc z kimś porozmawiać, trzeba coś wiedzieć i umieć trochę „spikać”. To już chyba wszystkie ogólne informacje na temat Programów Letnich i możecie teraz zacząć wybierać, w którym

kursie chcielibyście uczestniczyć?

- 1) organizator: BEST-Copenhagen (Dania); szkoła: The Technical University of Denmark; temat: „Computer Aided Mathematical Modelling”; termin: od 30 lipca do 12 sierpnia br.; ilość uczestników - 20; termin składania aplikacji: 15 marca br.
- 2) organizator: BEST-Riga (Łotwa); szkoła: Riga Technical University; temat: „Recycling of Materials”; termin: od 22 sierpnia do 3 września br.; ilość uczestników - 20; termin składania aplikacji: 20 marca br.
- 3) organizator: BEST-Helsinki (Finlandia); szkoła: Helsinki University of Technology; temat: „Mobile Communication - Connecting People”; termin: od 21 sierpnia do 3 września br.; ilość uczestników - 25; termin składania aplikacji: 15 marca br.
- 4) organizator: BEST-Coimbra (Portugalia); szkoła: University of Coimbra; termin: od 18 do 29 lipca br.; termin składania aplikacji: 21 marca br.; tematy (są dwa równoległe kursy):
 - a) „Hydroelectric Power Plants”; ilość uczestników - 15;
 - b) „Renewable Energies: Sun, Wind and Waves”; ilość uczestników - 22.
- 5) organizator: BEST-Roma (Włochy); szkoła: University College of Engineering at Roma University; temat: „Environmental Management”; termin: od 5 do 17 września br.; ilość uczestników - 25.
- 6) organizator: BEST-ENSAM Aix en Provence (Francja); szkoła: Ecole Nationale Supérieure d'Arts et Metiers; temat: „Laser Treatments”; termin: od 29 sierpnia do 9 września br.; ilość uczestników - 20; termin składania aplikacji: 21 marca br.

Na razie to tyle, ale chyba jest w czym wybierać?

Wszelkie dalsze informacje na temat przedstawionych Programów Letnich oraz innych projektów BEST-u możecie uzyskać w Samorządzie Studentów AGH paw. C-2 pok. 17A - jest to miejsce gdzie ma swoją siedzibę również „grupa założycielska” BEST-AGH. A w ogóle, to może pomyśleliście o współpracy? Czekamy na Was!

Jacek Zięba

P.S. W następnym „odcinku” trochę o Summer Programie organizowanym wspólnie przez Politechnikę Warszawską i AGH, a także informacje o Międzynarodowym Festiwalu Studenckim w Trondheim - Norwegia (mamy już kompletny informator).



Klub EB

Dnia 3 lutego br. tj. we czwartek poszedłem z przyjaciółmi na małe piwko do EB-klubu przy Cichym Kąciaku w okolicach Błoni. Lubię piwo, a EB bardzo mi smakuje. Na początku było całkiem przyjemnie, dużo znajomych (prawie sami studenci z Miasteczka, a tych znam wielu, jestem na Miasteczku 5 lat) nawet nieźle piwo i cena atrakcyjna, ale jak się później okazało, tylko tyle. Wypiliśmy po jednym piwie, zagraliśmy w bilard, poruszaliśmy się na parkiecie i wszystkim byłoby w porządku gdyby nie bardzo ciekawe, acz niezbyt przyjemne zdarzenie. Przy jednym ze stolików zaobserwowałem małe zamieszanie. Po chwili wywiązała się bójka. Początkowo myślałem, że to dwaj „napici goście” okładają się między sobą, ale nie, to bramkarze uderzyli klienta (miał na nosie okulary) po twarzy otwartą dłonią. Żeby tego jeszcze było mało, raz lub dwa kopnęli go, gdy ten już leżał. Ale to jeszcze nie koniec. Po tym zdarzeniu sam także mógłbym oberwać, takie przynajmniej odniosłem wrażenie. Jeden z bramkarzy, gdy nieopatrznie spojrziałem w jego stronę podszedł do mnie i powiedział, cytując: „czy coś ci się wujku nie podoba, jeżeli coś jest nie tak, to możemy porozmawiać”, na co mu odpowiedziałem, że wolę pić piwo, niżli z nim dyskutować. Jakby tego jeszcze było mało, zanim zdążyliśmy się ewakuować z tego niezbyt przyjemnego lokalu, byłem świadkiem następnego brutalnego zachowania ochroniarzy. Pobity, tak pobity, został mój kolega z roku. Najpierw został uderzony w twarz, gdy upadł otrzymał kilka uderzeń kolanem w brzuch, następnie ochrona wyciągnęła go przed lokal i... Na

dodatek pragnę dodać, że wcześniej bramkarze ponoć złamali jednemu z gości zęba. Dalej niestety nie wiem już nic, bo czym prędzej oddaliłem się z tego jakże „gościnnego” lokalu.

Jeszcze może słówko o kulturze słownej ochrony. Kiedy wyżej opisany kolega chciał wrócić do lokalu po swoją dziewczynę, jeden z ochrony (notabene wcześniej grał cały czas w bilard, blokując gościom zabawę, a właścicielowi utarg) stwierdził, cytując: „po tą k....?”.

Po tych wydarzeniach nurtuje mnie kilka pytań: - dlaczego browar, produkujący smaczne piwo EB zatrudnia taką ochronę? - czy właścicielowi lokalu nie zależy na klientach? - dlaczego szatnia kosztuje 4 tys. zł (słownie: cztery tysiące złotych), a skorzystanie z WC 2 tys. zł? - czy ochrona wywodzi się ze zwolenników pana Żyrinowskiego? - co należy do kompetencji ochrony lokalu (ogólnie)? Mógłbym zadawać jeszcze wiele pytań, ale to chyba nie ma sensu. Mam tylko nadzieję, że lokal o takim „standardzie” długo nie będzie funkcjonował. Duża część klientów to studenci z Miasteczka, a ci myślę, że po tych wydarzeniach nie dadzą zarobić właścicielowi ani złotówki. Proponuję zmienić nazwę EB-klub na „Klub walczącego bramkarza”. Po tych wydarzeniach moja noga, a mam nadzieję, że także nogi wielu moich znajomych tam nie postaną. I już na zakończenie chciałbym otrzymać odpowiedź na jeszcze jedno pytanie, a mianowicie: czy ochrona może bić gości? I rada dla poszkodowanych: oddajcie sprawę do sądu (pobicie i zniesławienie), świadków z pewnością będzie wielu.

Z poważaniem

Nazwisko i adres
do wiadomości redakcji

GWAREK

- 14.02 Walentynkowy DKF
czyli miłość i sensacja - godz. 19⁰⁰
1. **Tootsie** reż. S. Pollak
wyst. D. Hoffman, J. Lange
2. **Świadek** reż. P. Weir
wyst. H. Ford
 - 15.02 **Ostatkowa Tancbuda** - godz. 20⁰⁰
 - 16.02 **Turniej brydżowy** - godz. 17⁰⁰
 - 17.02 Koncert:
Krzysztof Ścierański & Marek Bałata
DKF
- szczegóły na plakatach - godz. 20⁰⁰
 - 22.02 **DKF**
- szczegóły na plakatach - godz. 20⁰⁰
 - 23.02 **Turniej Brydżowy** - godz. 17⁰⁰
 - 24.00 Czwartek Bluesowy
Zdrowa Woda
a przed tym **Green Power**,
Nowa Nadzieja - godz. 20⁰⁰
- Inne bluesowe plany Gwarka to:**
- 03.03 **After Blues** ze Szczecina
 - 10.03 **Nocna Zmiana Bluesa** z Torunia
 - 17.03 **Swawolny Dyzio** z Wrocławia
 - 24.03 **Piwo** z Głogowa

FILUTEK

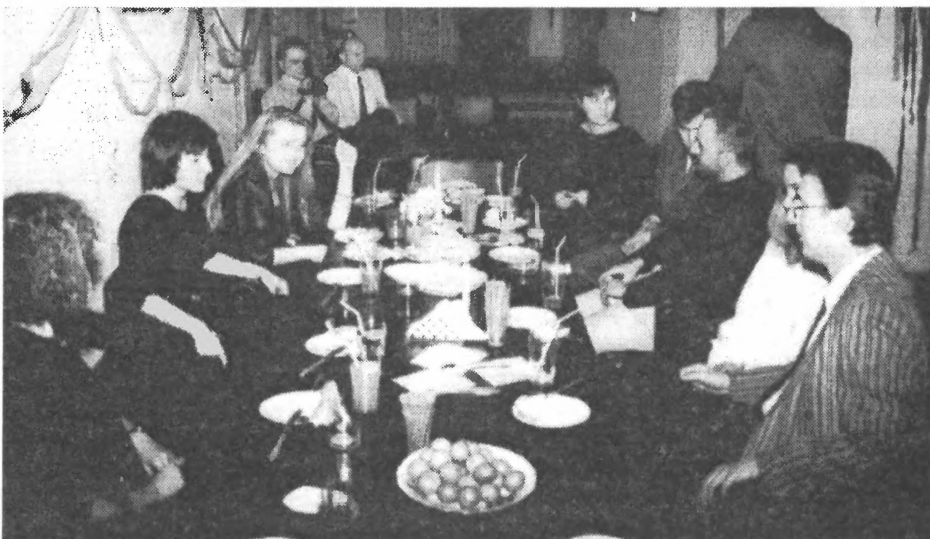
- 14.01, godz. 20⁰⁰ DISCO GALAXY
- 15.02, godz. 20⁰⁰ DISCO GALAXY
- 17.02, godz. 20³⁰ Koncert zespołu
„The Willows Rebial Singers”
- Jazz na dobry początek II semestru
- 22.02, godz. 20³⁰ Video-Club
zaprasza na film: „Ludzie Honoru”
Inauguracja
SHANTIES'94
- 24.02, godz. 20³⁰ Koncert zespołu „Cztery refy”

Od 14.02.94 r.
codziennie w klubie

jest czynny **SALAD BAR**
od godz. 18⁰⁰ do 24⁰⁰

BAKAŁARZ '94

Jak tradycja nakazała, i w tym roku środowisko krakowskich „aparaczyków samorządowych” bawiło się na imprezie integracyjnej. W tym roku impreza odbyła się w Klubie WSP „Bakałarz”. Na zdjęciu - integracyjna grupa reprezentacyjnych przedstawicieli Samorządu AGH.



ZAKOPANE

Noclegi 300 m od wyciągu na Nosal

pokoje 1, 2, 3 osobowe; kuchnia;
świetlica z TV



Wynajem autokarów



Dysponujemy ośrodkami w Mszanie Dolnej,
Rabce, Krościenku, Zawoi

Organizacje imprez turystycznych
na życzenie



Dla bogatych wczasy narciarskie
Kaprun (Austria)

Rezerwacja i sprzedaż



ARION
Kraków, ul. I. Łoza 16a (wej. od ul. Czaplińskiego)
tel. (012) 33 02 77 wew. 391, 375
fax (012) 33 05 07

Kolegium Redakcyjne J. Zięba, W. Latusek, Z. Sulima, Z. Gawroński
Redaktor Naczelny Zbigniew Sulima
Autorzy tekstów Z. Sulima, M. Kuciel, J. Kmiecik, J. Zięba, W. Latusek
G. Bałtarz Kajdrowicz, M. Szybalski oraz teksty nadesłane.
Redaktor Techniczny Dziadek Jacek
Skład arch. własne
Grafika Fotografie: Zbigniew Sulima, „Bystrze”

Numer zamknięto 11.02.1994, godz. 0⁰⁰
Nakład: 2500 egz. rozdawanych bezpłatnie
Redakcja: AGH, paw. C-2, pok. 17
tel. bezpośredni: 34-13-59
tel. wew. AGH: 35-74, 39-39

Reklamy - z materiałów dostarczonych Redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji
dostarczanych tekstów.

ST VALENTINE'S DAY

Tytuł "Najbardziej Romantycznego Brytyjczyka Roku '93" przyznano trzydziestoletniemu Szkotowi Kevinowi Thomsonowi. Przejechał on samochodem kilkaset kilometrów by spełnić kaprys ciężarnej żony, której zachciało się landrynek. Podróż w obie strony zajęła mu jedenastcie godzin.

Już podczas narzeczeństwa szarmancki Kevin pozwalał wygrywać swojej ukochanej partii bilarda narażając się na docinki kolegów. Jestem przekonany, że gra nie toczyła się o pieniądze, rycerskość też ma swoje granice a w przypadku Szkotów są nią pieniądze. Poświęcenie Thomsona poszło jednak tak daleko, że aby się ożenić zrezygnował z obejrzenia finałów mistrzostw rugby co było nie lada poświęceniem z jego strony. Odbierając nagrodę - podróż na Jamajkę ufundowaną przez producenta słodczych stwierdził "Nie ma nic wspanialszego od uszczęśliwienia mojej Debby. Kocham ją i uczyniłbym wszystko za jeden jej uśmiech".

Historię tę można zadedykować wszystkim, którzy w wielkich bólach, pełni poświęcenia, z morderczym błyskiem w oku przebiegają ulicami aby kupić kartkę - walentynkę. Pełnię szczęścia odczuwają kiedy uda się im dostać taką już z napisanymi życzeniami. Uff... kłopot z głową wzdychają ocierając husteczką czoło zroszone potem miłosnej udręki i... idą z kumplami na piwo (trzeba w końcu jakoś uczcić 14 lutego - Dzień Zakochanych). Czy amatorzy piwa zdobyliby się na całonocną podróż zatłoczonym, pełnym handlarzy ze wschodu pociągiem aby dostarczyć ukochanej np. garść piasku znad polskiego morza, muszelkę albo kawałek bursztynu? Czy raczej napisaliby karteczkę "Grażynko kocham cię, ale pieniądze przyślę ci jutro".

Obchodzony 14 lutego dzień świętego Walentego ma prawdopodobnie związek z wierzeniami ludowymi mówiącymi, że tego dnia ptaki na Wyspach Brytyjskich łączą się w pary. Inna legenda głosi, że biskup Walenty uwięziony w okresie przesładowania chrześcijan wysłał kartkę swojej córce podpisując się "Twój Walenty" i 14 lutego zmarł. Zakochani używają jego imienia żeby podpisać kartki wysyłane drogiej osobie. Święty Walenty męczennik był kiedyś uważany za patrona chorych na padaczkę. Zakochani mają wiele wspólnego z tą chorobą... wykonują olbrzymie ilości nieprzemyślanych, nieskoordynowanych ruchów i to nie tylko w sensie fizycznym. Fiodor Dostojewski geniusz i twórca powieści psychologicznej tak bardzo kochał swoją pierwszą żonę, że kiedy umarła wziął sobie drugą. Owocem uczuć Dostojewskiego była jedna z najbardziej wstrząsających opowieści o miłości, nienawiści i obojętności jaką może odczuwać mężczyzna do kobiety. "Łagodna" to retrospekcja uczuć bohatera stojącego przy trumnie swej zmarłej żony. Ze swojej

miłości do kobiety, którą widział codziennie zdał sobie sprawę dopiero po jej śmierci. Nie warto czekać, życie jest krótkie. Jeżeli potrafisz, rozejrzyj się dookoła, "just do it", zakochaj się.

W Polsce od połowy 16 wieku Walenty uchodził za synonim diabła, gdyż Kościół uznał chorych na padaczkę za opętanych. W przypadku zakochanych mężczyzn jest to prawda, że są opętani gdyż zgodnie z mądrością ludową, a ta nie myli się nigdy, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, "Gdzie diabeł nie może tam baba pomoże", a słowa zakochany i opętany znaczą to samo, nieodpowiedzialność za własne czyny.

W znanej nam dzisiaj formie walentynki pojawiły się na dworach Europy zachodniej w 18 wieku, gdzie wyrafinowani arystokraci ofiarowywali swoim "damom" słodkie piernikowe serca i gorące miłosne poematy, które wypełnione stylistyczną formą baroku, pozbawione treści, były prawdziwą męczarnią dla czytających je dam. Ale czego się nie robi aby rozpocząć udany romans, można nawet czytać nieudolne wiersze pięknych mężczyzn.

Era kapitalizmu przyniosła komercjalizację valentine's day, produkcję kolorowych kartek z dowcipnymi napisami, programy rozrywkowe w radiu i telewizji. Święto zakochanych stało się pretekstem do wspólnej wesołej zabawy a wysyłane życzenia utraciły żar rozgrzanych namiętności.

Jak wyglądają reakcje obu stron po sakramentalnym "kocham cię", niekiedy wymuszonym gdyż niektórzy mężczyźni okazywanie uczuć uważają za słabość. "Zaciągnęła mnie do parku a kiedy zaproponowałem żebyśmy poszli do domu bo zimno, powiedziała: przymknij się teraz rozmyślam". Wyznania miłosne związane są ze stratami materialnymi "Pocałowała mnie tak, że uszkodziła mi okulary", urażoną męską dumą "Kiedy powiedziałem jej: kocham cię, odpowiedziała: nie bądź banalny".

Według niektórych feministek mężczyzna odzywa się tylko po to, żeby wymienić, przekazać informację, a kobieta wyrażać uczucia. Ale my naprawdę potrafimy kochać. Romeo, Tristan, przykłady można mnożyć, natomiast jedyną kobietą, która oddała życie za swojego ukochanego była Eurydyka, a i tak Orfeusz poszedł za nią do Hadesu. Co prawda nie udało mu się jej uwolnić ale był tylko doskonałym muzykiem, czułym kochankiem a nie Schważenerem. Dla wszystkich "diabolic", bez których życie było odrobinę za nudne i za szare 14 lutego życzenia składa

Wasz Walenty

